

SPORT

ŻYCZENIA I MARZENIA



Każdemu wolno pomarzyć

Fot. Archiwum

Chyba wszyscy jesteśmy głodni. Choć właśnie minęły pełne obżarstwa święta, to ja wyraźnie czuję głód. Głód sukcesów polskich sportowców. Rozmawiając ze znajomymi mam wrażenie, że wszyscy ten głód podobnie odczuwamy.

Głód Małysza

Może nawet zimą ten głód jest mniejszy, bo skacze Adam Małysz i co pewien czas dostarcza nam upragnionych emocji, a nieraz i smaku zwycięstwa. Niestety sezon w naszym narodowym sporcie trwa dość krótko i pozostaje pytanie, czym karmić nasz głód sukcesu przez resztę roku. Niestety jeden człowiek, nawet tak wielki sportowiec jak Małysz nie udźwignie na swoich barkach nadziei pokładanych w całym polskim sporcie. Skoki narciarskie są dobitnym przykładem, jakich cudów może dokonać sportowy sukces. Wiele lat temu, za sprawą złotego medalu Wojciecha Fortuny na Igrzyskach Olimpijskich w japońskim Sapporo, cała Polska „oszałała”, ciesząc się pierwszym i jak dotąd jedynym złotym olimpijskim krążkiem w sportach zimowych. Niestety za złotym medalem Fortuny nie poszły dalsze jego sukcesy, więc szybko uznano to za szczęśliwy przypadek, „złoty skok”. Fala entuzjazmu skokami narciarskimi szybko przeminęła. Tylko garstka nielicznych entuzjastów, wiedzionych przykładem Fortuny, mozolnie trenowała tę wymagającą stalowych nerwów i opanowania dyscyplinę.

Przez wiele lat znowu byliśmy tylko tłem dla innych. Czasami za sprawą Fijasa, czy Bobaka pojawia się jakaś iskierka nadziei, że może wbijemy się z czasem do pierwszej dziesiątki w Turnieju Czterech Skoczni. Gdy dwa lata temu Małysz bezapelacyjnie wygrał ten turniej i wiele innych konkursów Pucharu Świata, skoki narciarskie stały się naszym narodowym sportem. Podczas relacji z zawodów z udziałem Małysza przed telewizorami zasiada kilkanaście milionów widzów. Reklamy przy relacjach osiągają astronomiczne ceny. Osiemdziesiąt kilka procent Polaków wie kto to jest Małysz. Każdy marzy o jego autografie. Nasi politycy uwielbiają się pokazywać na zawodach lub wręcz poklepywać po bratersku Adama przy różnych oficjalnych okazjach, licząc, że choć część społecznej sympatii spłynie z Wielkiego Mistrza na nich. Oto co czyni sukces. Odwrotnie z piłkarzami. Do niedawna uwielbiani, gdy po szesnastu latach przerwy załapali się finałów Mistrzostw Świata, dziś poszli w tak zwaną odstawkę. Jeszcze niedawno nosiliśmy na rękach naszego „rodaka” Olisadebe, dziś się zastanawiamy, dlaczego tak szybko dostał obywatelstwo. Potrzeba sukcesu jest jednak spora, więc pucharowy sukces Wisły Kraków przyjmujemy z entuzjazmem godnym pokonania Brazylii, ale dobre i to.

Życzenia na Nowy Rok

Długo zastanawiałem się, jakich sportowych sukcesów życzyć Państwu w nadchodzącym roku i przyznam się, że sprawa nie jest prosta. To będzie rok przedolimpijski, więc okres pewnego wyciszenia, przygotowań do Aten. Piłkarskie mistrzostwa mamy za sobą, w europejskich eliminacjach trudno liczyć na sukces. Zwątpił w to nawet, prowadzący przecież nie dla pieniędzy reprezentację, Boniek. On na piłce zna się o niebo lepiej ode mnie, więc pewnie tak będzie. Żuźlowcy (a w zasadzie Gollob) też jakoś tak z roku na rok staję, więc cała nadzieja może w żeglarzach. Tu jest niezłe, więc życzyć naszym żeglarzom, a zwłaszcza moim kolegom: Karolowi Jabłońskiemu i Mateuszowi Kusznierewiczowi pomyślnych wiatrów i stopy wody pod kilem (to Jabłońskiemu, bo łódka Mateusza raczej go nie ma). Szanse mają też porzuceni po różnych klasach nasi mistrzowie deski z żaglem czyli windsurferingu, a szczególnie Dorota Staszewska i Wojtek Brzozowski. Im też życzyć wielu sukcesów.

Czas na marzenia

Po życzeniach czas na marzenia. Powiem szczerze, ja nie tylko jestem głodny sukcesów polskich sportowców, ja sam też marzę o sukcesie. Trochę się do nich przyzwyczaiłem, a ostatnio jakoś ich nie miałem. Marzę, że Nowy Rok pod tym względem okaże się dla mnie bardziej taskawy. Marzę o wielkich rajdach, w których chcę wystartować, licząc na jakąś sportową przygodę. Marzę, że uda mi się dostarczyć sobie i Państwu wielu emocji, a może poczujemy nawet wspólnie smak sukcesu. Pomarzyć każdemu wolno, szczególnie w Sylwestra.

Hołek

Nasze motoryzacyjne obyczaje

Dzień taksówkarza

Dziś sylwester, jedno z nielicznych świąt, które obchodzimy wszyscy. Obchodzimy hucznie, najczęściej obficie zakrapiając alkoholem. Zgodnie z tradycją szampan musi łąć się strumieniami. Pije go każdy: młody i stary. Pije pod groźbą niespełnienia noworocznych życzeń. Niektórzy uważają nawet, że im więcej go wypiją tym większa jest szansa na spełnienie marzeń. Znam parę osób, które biorąc pod uwagę takie podejście, opływałyby we wszelkie luksusy i wiodły najszczęśliwsze życie pod słońcem. Niestety muszę zweryfikować takie poglądy i jasno stwierdzić, że co najwyżej jest to prosta droga do marskości wątroby, na pewno zaś, nie do spełnienia marzeń.

Czekając na północ

Pół biedy, gdy nadejście Nowego Roku świętujemy szampanem, nawet w nadmiarze. Tradycja każe nam czekać z szampanem na samą północ, więc rzadko kto jest tak cierpliwy, by nie umilił sobie oczekiwania na nowe, lepsze czasy czymś, co wprowadzi go w odpowiedni do świętowania nastrój. Niestety najczęściej jest to wódka lub jak mawia się potocznie — gorzała. Zresztą tak się dzieje nie tylko w sylwestra, większości świąt i tak zwanych okazji towarzyszy ten bardzo mocny alkohol, po którym nasi rodacy nabierają wigoru, śmiałości, odwagi i animuszu. Wydaje im się, że łatwo pozbywają się kompleksów i zapominają o codziennych zmartwieniach. Może to i prawda, ale złudzenie trwa najczęściej krótko, a otrzeźwienie bywa bolesne.

Polak potrafi

Nie zamierzam rozpisywać się jednak na temat pijaństwa, naszej narodowej przyzwyczajony i zapominają o codziennych zmartwieniach. Może to i prawda, ale złudzenie trwa najczęściej krótko, a otrzeźwienie bywa bolesne.



Fot. Zbigniew Kopyść

promila alkoholu we krwi”, za parę dni słyszymy o Kaliszu, Węgorzewie i Sanku. Każdy chce być sławny, a w szczególności pijani kierowcy.

Ja Was zawiozę...

No właśnie. Alkohol jakoś dziwnie Polaków zachęca do pokazania współbiedniakom, że wcale nie jesteśmy jeszcze tak bardzo pijani. Po drugie, jak świetnie prowadzimy samochód, a po trzecie, jak bardzo jesteśmy uprzejmi, odwołując całe towarzystwo do domów w ekspresowym tempie. Rzadko kiedy spotykam osoby, które nawet tylko po kieliszku szampa na zdecydowanie, nawet najbliższym, odmawiają prowadzenia samochodu. Często presja pijanego towarzystwa jest silna i uciążliwa. „Stary, przecież ty prawie nic nie wypijeś, możesz śmiało jechać” - słyszy się z reguły. Zachowujemy się wtedy zupełnie odwrotnie niż powinniśmy. Zamiast przestrzegać, a nawet uniemożliwiać jazdę pijanym znajomym, my ich wręcz zachęcamy lub podpuszczamy, by zasiedli za kółkiem.

Angielski pomysł

Nie oczekuję od Państwa postawy propagowanej przez brytyjskie stowarzyszenie „Crimestoppers”, które wysokimi nagrodami pieniężnymi zachęca do przekazywania na policję informacji o osobach zasiadających za kierownicą „po kieliszku” szkockiej. Gdy policja potwierdzi alkometrem fakt, że nasz niedawny

kompan prowadził „na gazie”, stan naszego konta pokaźnie wzrasta. Przyznacie sami, że metoda to nieco kontrowersyjna, więc u nas chyba się nie przyjmie. Choć kto wie. W dobie panoszącego się pijaństwa, bezrobocia i spadku morale, może być dla niektórych źródłem całkiem niezłego dochodu.

Nowa, świecka tradycja

Zamiast jednak korzystać z brytyjskich wzorów, proponuję sięgnąć po rozum do głowy. Niech każde święto, z sylwestrem na czele, stanie się świętem taksówkarza. Wystarczy pomyśleć, policzyć, przekalkulować, a dla każdego stanie się jasne, że jazda taksówką, to doskonałe i relatywnie tanie rozwiązanie. Przede wszystkim, gdy nie zabierzemy samochodu na imprezę, nic nas nie będzie kusiło, by nim wracać, nawet jeśli będzie nam się wydawało, że prawie nic nie wypiliśmy i potrafimy na chwilę stanąć na jednej nodze (głupi test znany z amerykańskich filmów) lub wykonać tzw. „jaskółkę”. Nie oszukujmy sami siebie jadąc na imprezę samochodem, że przecież jak wypijemy, to go zostawimy i wrócimy taksówką. Życie nie toleruje półśrodków, bo albo Wam się będzie wydawało, że jesteście zupełnie trzeźwi i spokojnie możecie jechać do domu, albo przekonają Was o tym kompani.

O zagrożeniach związanych z jazdą „po pijaku” dla prowadzącego, jego pasażerów i innych „postron-

nych” osób nawet nie będę wspominał. Wie o tym każde dziecko, ale jakże często zapominają dorośli.

Czas na życzenia

Sylwester to czas podsumowania mijającego roku i czas składania noworocznych życzeń. Ja życzę Państwu przede wszystkim bezpiecznych podróży, szczególnie dziś i jutro, a także w inne święta. Podróżujcie taksówkami, dajcie trochę zarobić innym, a zwróćcie się do nawiażką. Dopiero wtedy można się szampańsko bawić, gdy nie ma się żadnego obciążenia. Te kilkanaście, czasem kilkadziesiąt złotych naprawdę warto wydać, by sylwester i Nowy Rok kojarzył się jedynie z wysmienitą zabawą, a nie z odebraniem prawem jazdy lub, co gorsze wypadkiem, policją, szpitalem. Policjantom życzę, by na ich alkometrach wyświetlały się jedynie zera i żeby bloczek mandatów wystarczał im na kilka lat. Taksówkarzom życzę, takiego ruchu, by codziennie musieli wymieniać taśmę w swoich kasach fiskalnych. Tak, tak to nie żart. Już niedługo nie usiądziemy na przednim fotelu taksówki. Tam będzie stała kasa fiskalna i być może nawet komputer do wystawiania faktur VAT. W tej sytuacji pozostaje mi już tylko postom życzyć rychłego opamiętania, żeby sami jadąc taksówką na przyszlorocznego sylwestra, nie musieli trzymać kasy fiskalnej na kolanach. Do siego Roku!!!

Hołek